Nr 19. WARSZAWA, 12 maja, roku 1917. Rocznik 52.

ZORZA

PISMO TYGODNIOWE DLA WSZYSTKICH
OSWIATOWE, GOSPODARCZE, SPOŁECZNE I POLITYCZNE

PRZEDPŁATA:
w Warszawie . . . . rocznie Mk. 7.50, półr. Mk. 3.75, kwart. Mk. 2.—
w okupacji Niemieckiej . . . 10.—, „ „ 5.—, „ rb. 2.50
w „ Austryjackiej i w Austrji „ k. 18.—, „ kor. 9.—, „ k. 4.50

Za odnoszenie do domu dopłaca się po 10 fen. mies.

Numer pojedyńczy „Zorzy“ kosztuje w Warszawie 20 fen.— na prowincji 25 fen.

Na warunkach powyższych zamawiać można „Zorzę“ w redakcji, we wszystkich księgarniach i we wszystkich biurach pocztowych.

REDAKCJA „ZORZY“ ŚWIĘTOKRZYSKA 17. HENRYK CHODYNICKI.

WYCHODZI OD R. 1866. Jednością i Pracą!



Przed kościołem w Ostrówku - Rudlicach dziatwa szkolna z nauczycielami po nabożeństwie, które się odbyło w grudniu 1916 roku, za spokój duszy wielkiego naszego Henryka Sienkiewicza. Ażeby dziatwa zapamiętała to nabożeństwo za tego, co kochał lud polski i Polskę, zrobił tę fotografję proboszcz miejscowy Ks. St. Grzywak, a podał do gazety W. Koźmiński. (Czytaj korespondencję z Wieluńskiego, w Listach naszych Czytelników.

Ratujcie dzieci!

Przygotowując drugą wielką kwestę ogólnokrajową pod hasłem „Ratujcie dzieci!“ Rada Główna Opiekuńcza zwraca się do całego społeczeństwa polskiego z odezwą następującą:

„Rok już mija, kiedy przyszliśmy do was z wyciągniętą ręką, wołając z głębi zbolałej duszy:

Dzieci ratujcie!

Rozpostarliśmi przed waszemi oczyma wstrząsający obraz grozy, którą wojna obecna zawiesiła nad tem, co mamy najdroższego na świecie, nad ukochaną dziatwą naszą — w zaraniu życia skazaną na nędzę — jeżeli wszyscy nie podążymy z szybką a skuteczną pomocą. I wzruszyły się serca wasze; hojnie popłynął grosz nietylko od możnych, lecz i od mniej dostatnich, a nawet od ubogich — z dworów i chat, z pałaców i z izb, z miast i wiosek, zewsząd i od wszystkich. Każdy śpieszył i dawał ile mógł, a czuć było, że czyni to ochotnie, bo na wezwanie:

Dzieci ratujcie!

nikomu obojętnym pozostać nie wolno.

Zebrało się przeto grosza sporo, niemal cztery miljony złotych polskich, pochodzące od zgórą miljona ofiarników.

„Niech będą błogosławione wasze miłosierne serca“ — wołały drobne usteczka dziatek, które dzięki wam otrzymywały pożywną strawę, mleko, pomoc lekarską, tuliły się w żłobkach i ochronkach, odziane były na zimę. I setki tysięcy było i jest takich, co was dotychczas błogosławią, bo dzieło ratownicze było wielkie i rozległe.

Lecz, niestety, zło nie minęło: im dłużej sroży się wojna, im szersze kręgi zatacza jej dzieło zniszczenia, tem dola dziecięca stała się opłakańszą, tem grożące stąd niebezpieczeństwo straszniejsze, tem potrzeba ratunku potężniejsza i bardziej nagląca. Więc znowu przychodzimy do was z wyciągniętą ręką, więc znowu wołamy potężnym głosem:

Dzieci ratujcie!

Wy, coście niezliczonym rzeszom dziatwy rok życia darowali, wy, coście dla narodu polskiego tyle zdrowia i sił rzeźkich zachowali, wy, coście z młodziutkich oczu tyle łez otarli — zaklinamy was na Chrystusa Pana, który dziatki przed innymi umiłował i do siebie garnął:

Dzieci ratujcie!

Opłakane dzieje tych ciężkich lat, jakie obecnie przeżywamy, zapiszą złotemi głoskami na wszystkie czasy ten wielki czyn ofiarny, na który złożył się cały naród polski, gdy rozległo się rozpaczne wołanie:

Dzieci ratujcie!

„My je uratujemy! Tak nam dopomóż Boże!“ — niech odpowiedzą wszystkie serca polskie.

Siej, bracie, siej...

Precz odchodzą ciężkie chmury,
Błękitnieje świat,
Zamróż kiełków już nie chowa,
Puszcza wiosny kwiat;
Więc choć jeszcze tkwi mur psoty...
Podnieś łzawy wzrok do góry,
Bogu ufne poszepc słowa,
Mur odwalaj, do roboty
Wolę silną miej
I siej, bracie, siej...

Bo skowronek już cię woła,
Zmiłowania ziemia czeka,
Jęczy bólem dookoła,
Na te ręce patrzy człeka;
Bo twe ziarno zło przetrzyma,
Drobnem oczkiem wyjrzy wnet,
A jak uszła harda zima,
Tak i psota ujdzie het...
Ino wolę, siłę miej,
I siej, bracie, siej...

Zaś gdy przyjdzie dzień radosny,
Gdy się w polu zazieleni,
Gdy śpiewaki dźwięką wiosny;
To na całej tej przestrzeni,
Kędy Polską słychać mowę,
Piosnki śpiewać będą nowe,
O tym człeku co poradził,
W porę posiał i zasadził...
A więc wolę, siłę miej
I siej, bracie, siej...

Józefa Putiatycka.

Rosja bez wódki.

Kto nie słyszał o pijaństwie w Rosji?...

Sława jego rozchodziła się po całym świecie. Bo żaden z krajów nie zużywał tyle alkoholu ile go wypijała Rosja. Pili tam wszyscy, poczynając od cara, a kończąc na nędznym żebraku—włóczędze. My, polacy najlepiej znaliśmy z tej strony Rosję, mając z nią stale do czynienia.

Jej też w dużym stopniu zawdzięczamy szerzenie się pijaństwa po naszych wioskach i miastach.

Dzięki temu pijaństwu rosjanie, mając nieprzebrane bogactwa w swoim kraju, stale byli pogrążeni w nędzy moralnej i gospodarczej oraz w ciemnocie, która w Rosji panowała wszechwładnie na równi z wódką.

Rozpijaczona Rosja podobną była do pijaka leżącego w błocie. Nikt o jej moralnym podźwignięciu nie myślał.

Bo co tam Rosja — mówiono sobie — co tam oświata i moralność, kiedy wódka od niej smaczniejsza!...

— Ot, pij, brat i na nic więcej się nie oglądaj... A Rosja — matuszka może przepadać, jak chce, byleby wódka nie przepadła — mawiali rosjanie.

Rząd zaś rosyjski zamiast tłumić pijaństwo, jeszcze pomagał mu się rozszerzać. Ba, bo i jakże pijak może być szerzycielem „bractwa trzeźwości"? A przecież w Rosji rządzili sami prawie pijacy.

Zresztą, po co było z wódką wojować, kiedy ona, lejąc się całemi rzekami w gardła pijących, niosła na swych trujących i zgubnych falach całe miljony rubli, które rząd wzbogacały i napychały kieszenie różnych „czynowników" (urzędników) — pijaków i łapowników.

Ileż to od nas samych, z Królestwa Polskiego, szło groszy krwawo zapracowanych, wyrzucanych, jakby w błoto do „kazny" moskiewskiej za tę przeklętą śmierdziuchę.

Co prawda, dla pozoru przed światem, przeznaczał rząd rosyjski corocznie pewną sumę pieniężną, niby to na zwalczanie pijaństwa, na tak zwane „kuratorja trzeźwości".

Znane są jednak dobrze te „kuratorja", bo sporo było ich także i u nas w Polsce.

I była ta przeklętnica, gorzała zmorą, potworem, piekielnicą, duszącą naród rosyjski, a także i nasz, aż do tej pory — do wybuchu wojny.

Ileż to nieszczęść było z jej przyczyny. Ileż to łez przez nią wylano.—Ileż to rodzin pozbawiła ona dachu i kęsa chleba, lub zaprowadziła do więzienia, albo i życia pozbawiła.—Strach poprostu pomyśleć.

Aż przyszedł nareszcie kres.

Wybuchła wojna i rząd rosyjski wydał zakaz sprzedaży i picia wódki.

Oj, pamiętamy dobrze, jak to się i u nas kręcili nałogowi „pijusi", nie mogąc znaleźć tej z piekła rodem śmierdziuchy. A co w Rosji się działo po ogłoszeniu zakazu, gdzie lud tak przywykł do gorzały, jak ryba do wody—łatwo sobie wyobrazić. Różnych czepiano się sposobów, chcąc się uraczyć gorzałą, ale to wszystko na nic się nie zdało i powoli naród z konieczności odzwyczaił się od wódki. I teraz dopiero okazały się skutki trzeźwości. Teraz dopiero poznano, czem to była wódka. Gdy ona była—było piekło wszędzie. Teraz, gdy jej niema—ucichły skargi żon na pijaństwo mężów.

Niedziele i święta są spędzane po bożemu. Niema hałasów, bijatyk, wszędzie spokój i porządek. Jest po wsiach wesołość, są śmiechy i śpiewy, ale nie pijackie, **bo niema wódki**. Gospodarka lapiej idzie. Naród garnie się do Boga i do oświaty. Książki i gazety są rozchwytywane i czytane z wielkim zapałem i zaciekawieniem. Znikły procesy. A wszystko to dzięki czemu się stało?... Oto dzięki temu, **że wódki niema.**

Tak, ta przeklętnica była wszystkich nieszczęść powodem. Pod jej wpływem człowiek stawał się dzikim i wściekłym zwierzęciem — teraz staje się, jakby odrodzony.

Błogosławione skutki trzeźwości odczuwa nawet ciemny chłop rosyjski. Jeden z nich z gubernji kazańskiej taką dał piśmienną odpowiedź na pytanie: „Jakie są skutki zakazu sprzedaży i picia alkoholu". „Człowiek—pisze on—który szalał jak wilk wściekły (pod wpływem wódki), jest teraz jak gdyby odrodzony. W domu panuje spokój i zgoda. Tam, gdzie zamieszka miłość, jest Bóg".

A oto odpowiedź drugiego rosyjskiego wieśniaka:

„Dzięki wstrzemięźliwości stan gospodarczy jest lepszy, aniżeli bywa w czasie urodzaju. Ludność nie potrzebowała sprzedawać bydła, mogła zaopatrzyć się w odzież, pospłacać swe długi, a nawet odnieść cokolwiek do kasy oszczędności. Miłość i zgoda panuje w rodzinach. Żony i dzieci są szczęśliwe. Nie widzi się szyb powybijanych nie słyszy się kłótni w rodzinach".

Tak jest teraz w Rosji...

A u nas?...

— U nas też jest nieźle...

Chociaż mogło by być lepiej jeszcze, gdyby nie różni po wsiach naszych „gorzelnicy", którzy różnemi sposobami starają się „pędzić" gorzałę i rozpijać nią lud wiejski.

Jeżeli więc pragniemy dobra Matki-Ojczyzny, obejrzyjmyż się już raz na tych „gorzelników" i wyrzućmy ich precz wraz z wyrabianą przez nich śmierdziuchą zatruwającą nasze ciało i duszę.

Precz więc z przeklętą gorzałą, bo ona nieszczęść wszystkich powodem!... Precz!..

Józef Batorowicz.

Obchód rocznicy Konstytucji 3-go Maja w Warszawie.

Piękny, choć nieco przychłodny dzień majowy.

Słonko z błękitów niebieskich leje strumienie blasków złocistych na ziemię nagą jeszcze i martwą, ale wstrząśniętą już dreszczem nowego życia.

Na ulicach ruch — a jednocześnie uroczysta cisza przerywana jeno szumem i łopotem chorągwi biało-amarantowych, któremi przyozdobiono domy i gmachy publiczne. Uroczystości rozpoczęły się o godz. 9-ej Mszą św.

w ogrodzie t. zw. Botanicznym,

gdzie zebrała się młodzież wyższych naszych uczelni, uczniowie i uczenice szkół gimnazjalnych, oraz tłumy cywilnej publiczności.

Na wzgórku ustawiono ołtarz przystrojony w barwy amarantowe, w kwiaty i zieleń. Po obu stronach ołtarza zajęły miejsca zarządy uniwersy-

tetu i politechniki z rektorami (dyrektorami) na czele, profesorowie, członkowie Tymczasowej Rady Stanu, komenda i oficerowie legjonów, przedstawiciele stołecznego miasta Warszawy i rady miejskiej i różnych instytucji.

W głębokiem skupieniu i pobożnem rozpamiętywaniu wysłuchano Mszy św. odprawionej w ciszy, pod błękitną kopułą nieba przez ks. kanonika Szlagowskiego. Podczas podniesienia Najświętszego Sakramentu chyliły się kornie sztandary uniwersytetu, politechniki i wyższej szkoły handlowej.

Po Mszy św. ks. kanonik Szlagowski wygłosił okolicznościowe kazanie.

Po nabożeństwie odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika profesora Szuberta, założyciela i pierwszego dyrektora ogrodu Botanicznego w Warszawie.

W katedrze świętego Jana.

O godzinie $10^1/_2$ zrana odbyło się uroczyste nabożeństwo w katedrze św. Jana.

W presbiterjum zajęli miejsca członkowie kapituły warszawskiej, przedstawiciele Tymczasowej Rady Stanu, zarządu miejskiego oraz rady miejskiej.

W stallach zasiedli członkowie kapituły: księża prałaci i kanonicy. W pierwszych rzędach krzeseł zasiedli delegaci Tymczasowej Rady Stanu z marszałkiem Niemojowskim na czele. Obok zaś zasiadł brygadjer Józef Piłsudski; członek Rady Stanu włościanin Błażej Stolarski w białej sukmanie, dalej przedstawiciele wojska polskiego, oraz delegaci różnych partji politycznych.

O godzinie 10 i pół rozpoczęło się uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez J. E. ks. arcybiskupa Kakowskiego w otoczeniu licznego duchowieństwa i kleryków. Podczas nabożeństwa śpiewali na chórze najlepsi artyści — śpiewacy.

Na zakończenie orkiestra odegrała hymn narodowy „Boże coś Polskę" i tłumy opuściły katedrę, aby podążyć na uroczystości odbywające się w innych miejscach.

Msza polowa na stokach cytadeli.

Najbardziej wzruszającą chwilą podczas obchodu uroczystości Trzeciego maja była msza, odprawiona na błoniach obok cytadeli pod krzyżem postawionym w miejscu stracenia naczelników powstania 1863 roku. Całe pole pokryte pierwszą majową zielenią zajęły pułki wojska polskiego najrozmaitszej broni.

I tak najbliżej ołtarza zbudowanego pod gołem niebem umieściła się piechota, po drugiej stronie artylerja z armatami, w głębi zaś ułani na koniach. Wojskiem dowodził pułkownik Galica.

Żołnierzy otaczał niezliczony tłum publiczności, która zajęła wszystkie wzgórza i stoki cytadeli.

Mszę świętą odprawiał kapelan wojsk polskich ksiądz Panaś. Podczas nabożeństwa śpiewał chór wojskowy i grała orkiestra pułkowa.

Całe pole tonęło w słońcu. Błyszczały szable obnażone i srebrne galony starszyzny. W dali krwawiły się amarantowe wyłogi ułanów, nad któremi furkotał gęsty las chorągiewek biało-amarantowych przyczepionych do lanc ze lśniącymi się w słońcu ostrzami.

Śpiew księdza miesza się z tym turkotem, z dalekim chrząstem broni i uprzęży i leci w dal hen! aż tam, gdzie widać na widnokręgu pasmo lasu sine. Czasami z szeregów konnicy, wyrwie się nagle gromkie rżenie koni, to dźwięk potrąconej szablą ostrogi... i znowu cisza... cisza uroczysta...

Na Ewangelję rozlega się sygnał trąbki wojskowej. W szeregach wojska słychać rozkazy: „Baczność! Na ramię broń!". Jest to znak, że wojsko polskie gotowe jest bronić świętej wiary katolickiej i tej Ewangenlji którą ksiądz odczytuje.

Po nabożeństwie odbył się paradny przegląd wojska i marsz uroczysty przed naczelnym dowódcą pułkownikiem Zielińskim.

Następnie wojska pomaszerowały do koszar.

Uroczyste nabożeństwa z kazaniami odbyły się także w świątyniach innych wyznań, między innemi w żydowskiej synagodze.

Obchód w radzie miejskiej.

O godzinie pierwszej po południu plac przed ratuszem napełnił się tłumami publiczności, która spieszyła na mający się odbyć obchód w radzie miejskiej.

Bogato przybrana sala w ratuszu, gdzie się miało odbyć posiedzenie uroczyste, napełniła się po brzegi przedstawicielami różnych instytucji i zrzeszeń społecznych, kulturalnych i naukowych. Nie brakło także przedstawicieli wojska polskiego i przedstawicieli różnych partji politycznych. O koło godziny drugiej po południu prezes rady miejskiej pan Suligowski otworzył posiedzenie przemówieniem, w którem mówił o znaczeniu konstytucji 3-go Maja, o potrzebie odbudowania państwa polskiego i o dążeniach narodu polskiego.

Mowę swą prezes Suligowski zakończył okrzykiem pochwyconym przez wszystkich zgromadzonych: „Niech żyje wolna i niepodległa Polska".

Potem przemawiał prezydent stołecznego miasta Warszawy książę Lubomirski który powiedział między innemi:

Od zeszłorocznego obchodu 3-go maja upłynął rok straszliwy, znaczony krwią i łzami w dziejach ludzkości, rok przełomowy, sięgający w dalekie pokolenia Ale nad zniszczoną Polską, bólem swych dzieci dyszącą, jakby z rozkazu, odwiecznej sprawiedliwości zabłysnął jasny promień nadziei—weszła pogodna zorza przyszłości—padło wielkie w sercach i mózgach naszych weselnym hymnem brzmiące słowo: „Polska Niepodległa".

Słowo, rzucone w pierwszym rzędzie przez dwu monarchów, powtórzone i pojęte przez inne państwa, powróciło do nas i stało się narodu własnością; obrona tej własności do ostatniego tchnienia, do ostatniej kropli krwi jest świętym nam przyrodzonym obowiązkiem.

Mowę księcia prezydenta przyjęto z wielkim zapałem. Po przemowach paru innych mówców skończył się obchód w radzie miejskiej.

Oprócz tego odbywały się jeszcze obchody w uniwersytecie, w szkołach gimnazjalnych i początkowych.

Odbyło się także tego dnia kilka pochodów, a mianowicie: kilkakrotnie przechodziły przez miasto z orkiestrą oddziały wojska polskiego. Szkoły i ochrony powracały z kościołów ze śpiewami. Największy zaś pochód urządzili skauci.

Dzień Trzeciego Maja nie był w tym roku obchodzony tak jak w zeszłym, ale był niemniej uroczystym i prawdziwym świętem narodowym.

Listy naszych Czytelników.

Matko! w dziecku twojem przyszłość leży.

W ostatnich czasach wędrując po różnych okolicach naszego kraju, miałem sposobność poznać bardzo dużo młodzieży wiejskiej. Kiedy tak patrzę na życie i obyczaje ludzi, to przychodzi mi na myśl pytanie: dlaczego to na świecie jest taka nierówność, że jedni posiadają tak wielki zasób mądrości, a drudzy są upośledzeni moralnie i duchowo. A przecież każdy człowiek przychodzi na świat z całem bogactwem uczucia i zdolności do wielkich rzeczy; tym darom Bożym trzeba tylko odpowiedniego rozwinięcia i pokierowania. A do tego kierownictwa Pan Bóg powołał rodziców! Ale, mój Boże! jakże to wielu z pośród naszych rodziców tę sprawę rozumie! Jak często rodzice widzą w wychowaniu dzieci wielkie trudności i pozostawiają ich na łasce losu! To też nic dziwnego, że pośród nas jest tylu nierozwiniętych umysłowo i duchowo. Ażeby pokolenie nowe, było zdrowe fizycznie i moralnie, ażeby przyszłość nasza była jasną, potrzeba koniecznie dzieci dobrze wychować. A do tego najwięcej przyczynić się może dobra, rozumna matka. Ona cudów dokazać może ze swem dzieckiem! Lecz gdy się lepiej nad tem zastanowimy, zjawia się pytanie: kogo wpierw trzeba wychować, czy dziecko, czy też matkę? Ja sądzę, że najpierw trzeba wychować matkę ze zdrowem pojęciem, to jest trzeba tę matkę nauczyć, jak ma wychować zdrowe i silne dzieci. Bo i jakże może ciemna matka wychować dobre i rozumne dzieci? Kiedy ona sama nie wie, co to jest dobre a co złe! Otóż więc do was młodzieży polska, którzy macie zostać w przyszłości rodzicami, zwracam się i wzywam do nauki, do szkoły, do książki, w której zawiera się mądrość i światło ducha.

Nie myślcie o kapitałach, o dostatkach przy wstępowaniu do związków małżeńskich, ale zastanawiajcie się nad tem, czy będziecie umieli wychować nowe pokolenie uczciwie i moralnie. Bo pamiętajcie, że z tego przyszłego pokolenia ma wyrość i zakwitnąć Polska — nowa, potężna, niepodległa. A wtedy dopiero będziemy mogli cieszyć się dobrobytem, kiedy naród nasz będzie rozumnym i kulturalnym.

M. Więtczak, Sokołowiak.

I u nas coraz lepiej się dzieje!

Ze wsi Kidów (ziemia Kielecka).

W ukochanej „Zorzy" naszej spotyka się listy z całego kraju polskiego tylko z naszej okolicy nikt nie pisał nic dotąd. Chcąc dorzucić coś do tych wiadomości z całej Polski, posyłam tych kilkanaście wierszy o naszej wsi i okolicy.

Wieś nasza składa się z 60-ciu domów. Mamy w niej kościół pod wezwaniem św. Mikołaja, dość już dawny, bo ufundowany w 1774 roku, przez Marję Józefę, córkę Jana III-go króla polskiego.

Ktoby był u nas przed kilku laty i dziś naraz znalazłby się znowu w naszej wsi, temu trudnoby było uwierzyć, że jest w Kidowie. Już bowiem przed wybuchem wojny tutejsi gospodarze postanowili znieść szachownicę: scalanie gruntów zostało przeprowadzone w pięciu wsiach: w Kidowie, Siadczy, Solcy, Dobrakowie i Przychodach. Wskutek tego większa część gospodarzy przeniosła się już na nowe działki, a wieś nasza przybrała nowy wygląd. Domy wprawdzie porozrzucane po całem polu, ale zato roboty w polu o połowę mniej, niż było przedtem, bo teraz mamy wszystko w jednym kawale, a przed zniesieniem szachownicy grunty były w 10-ciu miejscach.

I w naszych stronach ludzie zaczynają się garnąć do oświaty. Dotychczas mieliśmy na całą gminę, składającą się z 10 ciu wsi tylko jedną szkołę. (Aż wstyd o tem wspominać). W ubiegłym roku za staraniem czcigodnego naszego proboszcza, ks. E. Bieleckiego, otwarto 4-y nowe szkoły: w Kidowie, Przychodach, Wierzbicy i Dobrakowie, lubo trzeba zaznaczyć, że dokonano tego z trudem, bo niektórzy z naszych gospodarzy uważają jeszcze szkołę za niepotrzebny ciężar. Pomimo drożyzny, coraz jest więcej takich gospodarzy, którzy umieszczają swoich synów w szkole gimnazjalnej lub seminarjum duchownem czy nauczycielskim. Mamy już z naszej parafji trzech kleryków, którzy już przeszło dwa lata uczą się w seminarjum duchownym w Kielcach. Co się zaś tyczy wykształcenia dziewcząt, to panuje tu przesąd, że kobiecie nauka niepotrzebna. Gazet do nas przychodzi coraz więcej, a da Bóg w krótkim czasie doczekamy się i czytelni. W roku ubiegłym zawiązała się tu orkiestra. Zawdzięczając staraniom p. K Królikowskiego, bardzo zdolnego i czynnego kapelmistrza, odbyło się u nas pierwsze przedstawienie amatorskie. Odegrano z powodzeniem „Na wywiarze" przez Piotra Kołodzieja. Szczególnie odznaczali się dobrem odtworzeniem roli pp.: Leokadja Piorunówna w roli Kasi, Jan Szota (organista miejscowy) w roli Michała i Piotr Szota w roli Kubusia. Zyskali oni sobie sympatję widzów.

W czasie antraktów przygrywała orkiestra złożona z 32 ludzi. Aż się dusza raduje na widok obszernej stodoły, zamienionej na teatr, z dobrze grającymi amatorami, orkiestrą i licznie zebranymi widzami, we wsi tak niedawno ciemnej i zacofanej. Czysty dochód z przedstawienia przeznaczono na założenie czytelni. Działalność p.

Królikowskiego gorąco popiera miejscowy proboszcz ks. Bielecki.

Jednem słowem lud zaczyna się budzić, i mamy nadzieję, że silną i wytrwałą pracą pójdziemy coraz dalej, aż zaświta lepsza dola.

Czytelnik *Jasiek.*

Naprzód idziemy!

Z parafji Garnek, z pod Częstochowy.

Pragnę podzielić się z Wami, mili Czytelnicy, wiadomościami z naszych stron, abyście nas nie posądzali o gnuśność w pracy, której coraz więcej mamy przed sobą do spełnienia.

Już przed wojną zabraliśmy się do niej, i szła nam bardzo raźno. Za staraniem naszego proboszcza, ks. Stanisława Kielera, p. Edward Reszke, właściciel Garnka, założył dla dzieci ochronkę, która i dziś istnieje. Powstało też Kółko rolnicze, do którego zapisało się z górą 100 członków, lecz z powodu wojny obecnie nie jest czynne, jak wiele innych. Ale mamy nadzieję, że i ono powróci do życia.

Czytelnictwo rozwinęło się u nas nad podziw, gdyż na początku wojny do niewielkiej naszej parafji, liczącej zaledwie 2,500 osób, przychodziło blizko 100 różnych gazet, zalecanych nam przez ks proboszcza. I dziś ludzie garną się do czytania, ale niestety z 46 egz. gazet zaprenumerowanych dochodzi do nas tylko „Zorza". Inne pomimo opłaty nie przychodzą, nie wiemy, dla jakich powodów. To też co niedziela nieszczęśliwi prenumeratorzy męczą zapytaniami ks. proboszcza. Radziby i oni coś ze swych gazet wyczytać.

Młodzież męzka z trzech wiosek naszej parafji bardzo ochoczo garnie się do oświaty; w drugich 3 widać jeszcze opieszałość, bo młodzież woli czas marnować na łobuzerkach i nieodpowiednich zabawach, które kończą się plotkami i bajdami. Czas, aby i oni pomyśleli o świetlejszym jutrze dla siebie.

W roku zeszłym założyliśmy Koło Oświatowe, które przemianowaliśmy na Macierz Szkolną. Do zarządu powołaliśmy na prezesa ks. proboszcza S. Kielera, na zastępcę p. Piotra Biesiagę, nauczyciela z Borowej, na sekretarkę p. I. Kędzierską, na zastępcę p. S. Szaramażankę, na skarbnika p A. Jamrozika i zastępcę p. W. Kołodziejczyka. Macierz założyła kursy wieczorowe dla analfabetów i kursy dla dorosłych, na które z początku uczęszczało bardzo dużo, lecz później coraz mniej — w końcu doszło do 15 osób, które już wytrwale korzystają z wykładów p. Piotra Biesiagi. Widać nie wszyscy umieją wytrwać, a to jest nasza wielka wada. Trzebaby się jej wyzbyć, bo inaczej pójdzie na marne każda rozpoczęta praca. Przecież „gołąbki nie lecą same do gąbki". Kto pracuje ten owoce zbiera. O tem sami przekonali się ci, którzy nie przestali uczęszczać na kursy, gdyż poczynili znaczne postępy. Aż miło człowiekowi, że więcej wiedzy posiadł. Wielu przeciwników zniechęcało młodzież do zapisywania się na kursy, strasząc bojaźliwych, że ich zapiszą do legjonów — przekonali się, że jest inaczej, powinni więc teraz zarumienić się ze wstydu.

Mamy też bibljotekę parafjalną. W czasie wojny przybyło w naszej gminie 2 szkoły: na Dąbku i Piaskach, mamy więc 4, a da Bóg, że na jesień więcej przybędzie, bo Rada Szkolna bardzo się około nich krząta. Pewno w Karczewicach powstanie nowa szkoła, a przydałyby się jeszcze dwie — wtedy wykorzenilibyśmy analfabetyzm. Początkowo ludziom się zdawało, że nie będą mogli szkół utrzymać; wszystko to zła wola jednostek robiła, lecz dzisiaj przekonali się, że im gospodarki na szkoły nikt nie sprzedał, a zdobyli wiele, bo dzieci mogą się uczyć i wychowywać na przyszłych rozumnych obywateli kraju. A takich nam będzie potrzeba!

Musimy raz zerwać z ciemnotą i ślepotą, by powstać i żyć. Byliśmy w dziewięciu na wiecu ludowym w Warszawie (w listopadzie w roku zeszłym). Tam dowiedzieliśmy się i nauczyli, jak ludzie mądrzy radzą i dbają o los powstającej Ojczyzny. Założyliśmy też Zjednoczenie ludowe, aby się informować o sprawach nas obchodzących. Czas iść ramię przy ramieniu i wziąć się do wspólnej pracy!

A kto wcześniej skibę zorze,
Nie zostawi w polu grud —
Hojnie nagródź, Panie Boże,
Jego pracę, jego trud!

Czytelnik „Zorzy" *F. Kołodziej.*

Z Buczka (pow. Łaski, z. Piotrkowska).

Parafja nasza leży w powiecie Łaskim ziemi Piotrkowskiej. Choć czytam „Zorzę" od lat dziecięcych i wyczytywałem w niej wiadomości z różnych stron, z naszej okolicy spotkałem zaledwie jeden list napisany przez naszego księdza. Wcale się temu nie dziwię. Nikt nie pisał, bo też nie miał o czem. Gospodarka oświatowa, społeczna i rolna stała u nas dotąd na nizkim poziomie. Co mogą zrobić ludzie nieświadomi, niewiedzący, co się dzieje na świecie? Szkołę mieliśmy w parafji jedną tylko, a zapewne każdy z czytelników wie, jak szło szkolnictwo w Polsce za czasów moskiewskich. Gdy dziecko trzy zimy do szkoły chodziło — nauczyło się zaledwie bez błędu podpisywać. Mieliśmy założone też i Kółko rolnicze, ale praca w nim szła bardzo opornie. Trochę jednak robiono, dzięki Kółku sprowadzano przynajmniej nawozy sztuczne.

Z bólem w sercu piszę, że pomału posuwaliśmy się naprzód za innemi gminami i parafjami — spaliśmy. Wreszcie jednak i Buczek zdobył się na wielki postęp tak, że można o nim do gazety napisać. Choć wojna wszechświatowa wre, ludziom z niechęci ręce opadają, u nas jednak praca nie ustaje. Gdy ksiądz proboszcz na jednym odczycie przemówił do parafjan o potrzebie otwarcia sklepu spółkowego, wielu znalazło się chętnych, którzy poparli słowa kapłana i zaraz za-

częli się zapisywać. W dzień św. Józefa odbyło się poświęcenie sklepu. Uczestniczył ksiądz Stanisław Sobikowski proboszcz z Marzenina, ks. Leon Ościk ze Sędziejowic, z obywateli zaś okolicznych był obecny p. Janusz Szwejcar z Ostrowa.

W tym roku mamy budować dom ludowy, plany domu otrzymaliśmy z Rady Okręgowej Łódzkiej. Kosztorys domu wynosi 12.000 rb. Plac pod dom zapisał rejentalnie p. Stanisław Lorenc, dziedzic z Buczka. Okoliczni obywatele ofiarowali drzewo: p. Tadeusz Walicki z Krześlowa 500 kubików, p. Janusz Szwejcar z Ostrowa 300 kubików inni po parę sztuk. Najtrudniej idzie zwózka cegły. Są gospodarze, którzy zwieźli po 1000 sztuk, a są tacy, którzy nic nie przywieźli, jeszcze drugich burzą; ale tych coraz mniej słuchają. Na pochwałę zasługują gospodarze wsi i folwarku Czestkowa, Woli Buczkowskiej, Bachorzyna, Brodni jednej i drugiej i Wilkowy. Inne dotychczas śpią, ale się budzić poczynają.

Po wojnie mamy budować nowy kościół. Plany kościoła wędrują gdzieś po Rosji, zabrane bowiem zostały przez rząd rosyjski z gubernji.

Mamy też kasę pożyczkowo-oszczędnościową i bibljotekę, składającą się z 1000 książek. Gospodarze sprowadzają 43 egzemplarze pism ludowych („Zorzy“ i „Gazety Świątecznej“). Gazety nie dochodzą akuratnie, ztąd jest pewne rozgoryczenie do administracji owych tygodników. (Redakcja „Zorzy“ w tym miejscu dodaje od siebie, że gazeta jest wysyłana z największą dokładnością i prosi, aby Czytelnicy upominali się na poczcie, żądając akuratnego wydawania gazety).

Dzieci parafji buczkowskiej chodzą teraz nie do jednej szkoły — szkół mamy osiem i dwie ochrony. Dorosła młodzież wyjeżdża na kursy rolnicze. Mamy w parafji siedmiu mieczysławowiaków, cztery mirosławianki i jednego liskowiaka. Obecnie dwie córki gospodarskie są w Kionczynie i jeden syn gospodarski w Liskowie.

Zaszło więc u nas wiele zmian i to w niedługim czasie. Zawdzięczamy zaś to wszystko naszemu czcigodnemu proboszczowi, ks. Stanisławowi Drzymale. Nie piszę tego listu, aby parafję Buczek chwalić, lecz aby zachęcić ludzi dobrej woli do pracy społecznej. Nie zważajmy na wojny, a pracujmy w swych wioskach nad podniesieniem oświaty i dobrobytu. Budujmy domy ludowe, zakładajmy kasy pożyczkowe, organizujmy sklepy spółkowe — tą drogą polepszy się dola drobnego rolnika. My włościanie, rękami i nogami powinniśmy się trzymać spółek, jak to czynią drobni rolnicy w krajach oświeconych Danji, Holandji, Czechach. Tam kobieta nawet jaj nie sprzeda bez sklepu spółkowego. W tych krajach gospodarz dziesięciomorgowy lepiej wygląda jak u nas na 30 morgach. Ma on pod ręką kasy, sklepy, spółki. Ma on króla-ojca, który dba o dobro swych poddanych. My także mieliśmy niby w Rosji takiego ojca, ale ten był tylko od zbierania podatków i od jurzenia jednych przeciwko drugim. Da Pan Bóg, iż po tej wojnie będziemy mieć własnego króla, dbającego o dobro kraju. Wtenczas krzykniemy wszyscy: Niech żyje wolna i niepodległa Polska, niech żyje polski Rząd, niech żyje Król!

Liskowiak *Badziak.*

Z Wieluńskiego.

Szkoły po naszych wsiach i miasteczkach wyrastają jak grzyby po deszczu. Wieś Biała założyła już 6 szkół, gmina Skrzynno posiada ich już 9, kiedy przed wojną miała tylko 3. A jest nadzieja, że i inne okoliczne wioski postarają się o przybytki wiedzy dla swojej dziatwy; podatki i tak muszą płacić na szkoły, więc lepiej mieć je u siebie. Szkoła winna być w każdej wsi i gdzie tylko jest kilku gospodarzy rozumnie myślących, gdzie uczciwy pisarz gminny, gdzie proboszcz poza obowiązkami kapłańskimi pracuje również dla dobra kraju, tam i lud chętniejszy jest do oświaty, tam i szkoły powstają.

W niektórych domach w naszych okolicach zakorzeniło się karciarstwo i jak zaraza rozszerza się dokoła. Ludzie uczciwi winni tłumaczyć karciarzom niestosowność ich postępowania, a jeżeli to nie pomoże odsunąć się od nich ze wzgardą. Nie czas na karty, kiedy trzeba pracować dla kraju.

W. Koźmiński.

Straż Ogniowa w Nowem Mieście
(ziemi Piotrkowskiej).

Straż ogniowa Nowomiejska w czasie wojny straciła prawie cały swój dobytek; to też pomimo, że otrzymała już zasiłek, jeszcze nie może dojść do dawnej świetności. Naczelnik straży, p. Filipiński, i zarządzający gospodarstwem p. Demant robią wszystko, ażeby tylko postawić na nogi tę zasłużoną już pożyteczną instytucję.

Dnia 15 kwietnia kółko młodzieży odegrało na cel straży dwie komedyjki: „Na kolei“ i „Polowanie na męża.“ Publiczności było bardzo dużo, dopisało też okoliczne obywatelstwo; to też zysk otrzymany przedstawia się dosyć nieźle, bo w sumie około 100 rubli. W czasie przedstawienia przygrywała orkiestra strażacka.

S. K.

Zawiadamiamy czytelników naszych, iż postanowiliśmy w ciągu roku 1917 dawać darmo

1 egzemplarz „Zorzy“ albo pożyteczne książki wartości jednej prenumeraty

wszystkim tym, którzy zjednają nam 10-ciu nowych prenumeratorów.



Z FRANCUSKIEJ WIDOWNI WOJNY.
Przyrząd do rzucania trzypudowych bomb.

Na Maćkowem polu...

Na Maćkowem polu
stoi stara grusza —
polem wiatr se chodzi
i gałęźmi rusza...

trzęsie starą gruszą
i całuje trawy,
mówi, że — hen w dali
bój się toczy krwawy...

Stara grusza słucha,
słucha zadumana,
a Jaś na fujarce
przygrywa: oj, dana...

Stary Maciek chodzi
i patrzy na pole,
i jakaś mu radość
zabłyska na czole,

i dusza mu śpiewa:
„Hej! ty ziemio czarna,
nie żal ci dać swego
i potu, i ziarna!

Nie żal tu pracować
człekowi od rana —
chlebem mię nagrodzisz,
ziemio ukochana!"

I tak śpiewa Maciej
z uśmiechem na twarzy —
polem wiatr se chodzi
z gruszą starą gwarzy...

Roman Musialik.

Przegląd polityczny i wojenny.

Zjazd Rady Narodowej.

W dniach 2 — 5 maja odbywał się w Warszawie zjazd Rady Narodowej, na który przybyło z górą 150 osób, przedstawicieli wszystkich stanów i różnych partji z całego Królestwa. Członkowie tego Zjazdu obradują nad ważnemi sprawami politycznemi. Między innemi p. Marjan Zbrowski, przedstawiciel stronnictwa narodowego, podał Radzie wniosek w sprawie powołania regenta, t. j. tymczasowego naczelnika rządu polskiego. Wniosek ten Zjazd przyjął prawie jednomyślnie.

Narady socjalistów w Sztokholmie.

Jak wiadomo w Sztokholmie ma się odbyć niezadługo zjazd socjalistów ze wszystkich państw dla narad nad obecnem położeniem międzynarodowem. Urządzający ten zjazd rozesłali zaproszenia do partji socjalistycznych wszystkich narodów. Jednak niektóre z tych partji oznajmiły już teraz, że nie wyszlą swoich przedstawicieli do Sztokholmu. Francuska partja socjalistyczna ogłosiła, że nie weźmie udziału w tym zjeździe, ponieważ będą na nim robione próby doprowadzenia do osobnego pokoju. Także rosyjscy socjaliści nie wyszlą podobno swoich przedstawicieli do Sztokholmu.

W neutralnej Hiszpanji.

Z miasta hiszpańskiego San-Sebastiano donoszą, że zaszły tam przed paru dniami bójki uliczne pomiędzy zwolennikami neutralności i tymi, którzy chcą wojny z Niemcami.

1-szy maja w Paryżu.

W Paryżu z powodu święta robotniczego, w którem brało udział także wojsko „kolorowe", pochodzące z Afryki, doszło do starć pomiędzy świętującemi a policją.

Król przy uprawie ziemniaków.

Donoszą z Londynu, że król angielski z dziećmi parę dni w tygodniu pracuje osobiście nad uprawą ziemniaków w ogrodzie przy swoim pałacu.

Wojna Niemiec z Ameryką.

Powołanie rekrutów w Ameryce.

W zeszłym numerze donosiliśmy, że w Stanach Zjednoczonych Ameryki uchwalono prawo o powszechnej służbie wojskowej. (Dotąd Stany posiadały tylko wojsko ochotnicze). Obecnie donoszą z Ameryki, że pierwsze powołanie rekruta

nastąpi około 1 września. Wyniesie ono pół miljona żołnierzy.

Jenerał Żofr w Ameryce.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki przebywa obecnie francuski jenerał Żofr (Joffre), wysłany tam przez rząd francuski dla prowadzenia narad nad udziałem Ameryki w wojnie.

Gazety angielskie donoszą, że Żofr zgadza się by Ameryka wysłała do Europy niewielką armję dla podniesienia ducha w wojsku koalicji. Chce on jednak powstrzymać rząd amerykański przed wysłaniem do Europy wielkiej armji, zanim nie będzie dla niej przygotowaną potrzebna ilość amunicji.

Zabranie okrętów.

Senat Stanów Zjednoczonych uchwalił, aby wszystkie okręty niemieckie i austrjackie, znajdujące się w portach amerykańskich, były zasekwestrowane t. j. zabrane do użytku Ameryki.

Nacisk na państwa neutralne.

Gazety niemieckie donoszą, że prezydent Wilson za namową Anglji chce zmusić państwa neutralne do przyłączenia się do koalicji. W tym celu Ameryka podobno chce zaprzestać dostarczania Holandji i innym państwom neutralnym zboża. Z tego powodu ambasadorowie (t. j. urzędowi przedstawiciele) państw neutralnych w Waszyngtonie, stolicy Stanów Zjednoczonych Ameryki, udali się wspólnie do tamtejszego ministra spraw zagranicznych i przedstawiali mu, że przez takie postępowanie Ameryka ogłodziłaby kraje neutralne. Na to jednak otrzymali odpowiedź, że Ameryka nie da się niczem odciągnąć od zamiaru, aby przez wstrzymanie dowozu żywności przyśpieszyć koniec wojny. Przedstawiciele państw neutralnych, przebywający w Waszyngtonie, uskarżają się, że rząd amerykański lekceważy ich na każdym kroku.

Co się dzieje w Rosji.

Nowe porządki w wojsku rosyjskiem.

Minister wojny, Guczkow, wydał do wojska rozkaz, aby w każdej armji, w każdym pułku i w każdej kompanji wybrano zarząd, który będzie czuwać nad utrzymaniem karności nad prawidłową dostawą żywności. Zarządy te będą również przyjmować skargi na nadużycia dowódców i rozsądzać spory między oficerami a żołnierzami

Nadzór nad byłym cesarzem.

Do Carskiego Sioła niedaleko Petersburga, gdzie przebywa były cesarz rosyjski, co jakiś czas przyjeżdża od rządu rewolucyjnego komisja, dla sprawdzenia, czy Mikołaj nie próbuje ucieczki Zauważono podobno, że żołnierze pilnujący rodziny cesarskiej przeciągani są na stronę przeciwrewolucyjną. Z tego powodu powstał projekt przewiezienia cesarza do Petersburga i osadzenia go w więzieniu.

Były cesarz przyjmuje wszystko, co go spotyka, obojętnie. Natomiast cesarzowa ciągle jest wzburzona i niespokojna.



Z FRANCUSKIEJ WIDOWNI WOJNY.
Żołnierze francuscy puszczający z okopów swoich małe (kilkofuntowe) bomby.

Państwo białoruskie.

Białorusini, urządzili niedawno w Mińsku zjazd narodowy. Na zjeździe tym postanowiono dążyć do stworzenia z ziem zamieszkanych przez Białorusinów osobnego państwa białoruskiego w związku z Rosją. Zjazd wybrał delegację, która będzie układać się z tymczasowym rządem rosyjskim w sprawie utworzenia państwa białoruskiego.

Państwo Syberji.

Komitet, który się utworzył z przedstawicieli różnych prowincji Syberji, postanowił domagać się, aby Syberja była urządzona jako osobne państwo w związku z Rosją.

Śledztwo przeciwko Eulogjuszowi.

Rosyjska gazeta „Dień“ pisze, co następuje o urzędnikach którzy w 1914 i 1915 r. gnębili ludność polską i rusińską w Galicji: „Wśród wielu przestępców dawnego rządu znajduje się gromada naszych polityków, która pod dowództwem hr. Bobrińskiego i Eulogjusza wkroczyła za naszemi zwycięzkiemi wojskami do Galicji (w 1914 roku) i ludność tamtejszą uciskała i rabowała. Obecnie trzeba natychmiast wybrać Komisję śledczą przeciwko tym urzędnikom. Kary na nich powinny być bezprzykładnie surowe, aby w przyszłości nie brano tych niegodnych synów naszej ojczyzny za prawdziwych rosjan.“

1 Maja w Petersburgu.

Dzień święta robotniczego, które robotnicy wszystkich narodów obchodzą 1-go maja, w Petersburgu był święcony bardzo uroczyście. Rząd

ogłosił dzień ten za święto narodowe. Wszelkie roboty wstrzymano. Sklepy, nawet jadłodajnie, były zamknięte. Tłumy ludności przeciągały ulicami śpiewając rosyjskie pieśni robotnicze i francuską „Marsyljankę.“ W pochodach brało podobno udział do miljona mężczyzn i kobiet.

Ucieczki z wojska rosyjskiego.

Gazeta „Nowoje Wremia“, wychodząca w Petersburgu w jednym z ostatnich numerów uskarża się na gromadne ucieczki żołnierzy rosyjskich z frontu.

Wieści z wojny.

Z Zachodniej widowni wojny.

Według urzędowych doniesień niemieckich na zachodniej czyli francuskiej widowni wojny w ciągu ostatnich tygodni działania wojenne przedstawiały się jak następuje:

Dnia 30 kwietnia po odparciu przez niemców w dniu 28 kwietnia trzeciego wielkiego natarcia, anglicy próbowali tylko mniejszych ataków w niektórych miejscowościach w okolicach Arrasu. Ataki te zostały udaremnione.

W wielkim natarciu dnia 28 kwietnia anglicy stracili w poległych conajmniej 6000 zabitych. Oprócz tego wojsko niemieckie wzięło przeszło 1000 jeńców, 40 karabinów maszynowych i zniszczyło 10 samochodów opancerzonych.

W okolicach Suasą, gdzie walczą francuzi, wzmogła się działalność artylerji.

Dnia 1 maja anglicy ostrzeliwali silnie francuskie miasto S. Kętę.

Francuzi rozpoczęli w Szampanji nowy atak. Nowo sprowadzone dywizje francuskie usiłowały odebrać niemcom stanowiska na wzgórzach niedaleko m. Oberiw. Po zaciętych walkach, w których te stanowiska przechodziły parę razy z rąk do rąk, utrzymali się przy nich niemcy.

Dnia 2 maja pod Arrasem spełzły na niczem ataki angielskie.

Nad rzeką Esną po silnem ostrzeliwaniu z armat francuzi rozpoczęli ataki wywiadowcze. Ataki te zostały odparte.

Dnia 3 maja anglicy po parodniowej walce artylerji rozpoczęli pod Arrasem ogień huraganowy i czwarty wielki atak na szerokości 30 wiorst. Nowe to natarcie mające na celu przerwanie frontu niemieckiego spełzło na niczem. Anglicy ruszyli do bitwy w sile siedemnastu dywizji. Przez cały dzień ataki ich łamały się przed frontem niemieckim. Tylko do Frenoa wtargnęło wojsko angielskie. Pod Bilkurem zostały w jego posiadaniu niewielkie części niemieckich rowów przednich. Anglicy ponieśli krwawe straty i zostawili 1000 jeńców.

Dnia 4 maja wojska niemieckie odparły do reszty czwarty wielki atak angielski pod Arrasem.

Nad rzeką Esną francuzi rozpoczęli nowe natarcie. Dzięki wytrzymałości wojska niemieckiego francuzom udało się umocnić tylko w wysuniętym naprzód kącie jednego rowu niemieckiego. W innych miejscach ataki francuskie załamały się.

Ze wschodniej widowni wojny.

Na rosyjskiej widowni wojny w ciągu ubiegłego tygodnia nie zaszło nic ważnego.

Zgon polaka w Ziemi św.

Jak wiadomo, w Palestynie (Ziemi Św.) toczą się walki pomiędzy Turcją a Anglją. Przy wojsku tureckiem znajdują się tam także oddziały austrjackie. Dowódzcą jednego z tych oddziałów był rodak nasz, kapitan Władysław Truszkowski. Przed paru dniami doniosły depesze, że kapitan Truszkowski poległ w walce pod miastem Gazą.

Ze stoł. m. Warszawy.

Zjazd Rad Opiekuńczych.

Dnia 1 i 2 maja obradował w Warszawie szósty z kolei Zjazd Rad Opiekuńczych prowincjonalnych: powiatowych, okręgowych i większych miast.

Obrady zagaił prezes Rady Eustachy książę Sapieha, który przedstawił obecne trudne warunki kraju. Po powitaniu uczestników zjazdu, ks. Sapieha zaprosił do stołu prezydjalnego panów: księcia Woronieckiego, wiceprezesa rady miejskiej stoł. m. Warszawy doktora Józefa Zawadzkiego, Leona Grohmana, Gerlicza, Młynarskiego i Leszczyńskiego.

Następnie prezes zarządu Rady Głównej Opiekuńczej p. Stanisław Staniszewski zdał sprawę z działalności zarządu. Zakres czynności Rady głównej w ostatnich czasach zmniejszył się z powodu powstania Rady Stanu. Dzisiaj Rada Główna zajmuje się głównie ratownictwem i zaopatrywaniem biednej ludności w żywność. Znaczniejsze zasiłki otrzymuje obecnie Rada Główna tylko od poznańskiego komitetu ratunkowego; z pomocą spieszą również Centralne Towarzystwo Rolnicze i rada Miejska stoł. m. Warszawy. Najważniejszą troską Rady Głównej Opiekuńczej obecnie jest ratownictwo dzieci i organizowanie kwesty ogólnokrajowej.

Ze sprawozdania p. Staniszewskiego widać, że całe ratownictwo ogólnokrajowe spoczywa na barkach Rady i że bez tej zasłużonej organizacji kraj nasz nie mógłby się obyć.

Z kolei pan Antoni Olszewski złożył szczegółowe sprawozdanie liczbowe na rok 1916 oraz za miesiące ubiegłe roku bieżącego. Wpływy R. G. O. za 1916 rok wynoszą 4.070,000 rubli, za pierwsze półrocze, do 1 maja roku bieżącego wpłynęło 5,992,000 rubli.

Większość tej sumy wpłynęła z poza kraju (z komitetu poznańskiego 49%, ogólnej sumy, z szwajcarskiego komitetu i t. p.); to zaś co Rada zdołała zebrać w kraju wynosi zaledwie 14 pro-

cent, przytem najpoważniejszy dochód stanowi kwesta ogólnokrajowa i loterja R. G. O.

Po tym sprawozdaniu rozpoczęły się rozprawy, po których ks. Sapieha wyjaśnił sprawę tegorocznej kwesty ogólnokrajowej. Zjazd postanowił, ażeby wszystkie pieniądze zebrane podczas tej kwesty pod hasłem „Ratujcie dzieci!“ były oddane do R. G. O., która następnie rozdzieli je pomiędzy poszczególne powiaty. W celu osiągnięcia jaknajwiększych dochodów, zjazd zaleca, aby do współdziałania w prowadzeniu kwesty podciągnąć kółka rolnicze.

Następnie wypłynęła na porządek dzienny sprawa wysyłania dzieci na wieś. Sprawa ta wywołała ożywione rozprawy i wszyscy zajęli się nią bardzo gorąco. Nadzwyczaj miłe było przemówienie przedstawiciela włościan p. Zawistowskiego, który mówił, że włościanin polski współczuje otaczającej go nędzy, rozumie swój obowiązek—potrzeba tylko umiejętnie i przekonywująco zbliżyć się do niego, a możemy być pewni, że włościanie przygarną pod swój dach wszystkie dzieci miejskie. Zawiadomiono również że liczni włościanie żądają dzieci z miast na dłuższy pobyt, jakby na własność i że rodzice chętnie się na to zgadzają. Włościanie, przymując starsze dzieci używają je do pracy narówni ze swojem rodzeństwem.

Można więc mieć nadzieję, że wieś zrozumie i spełni swój obowiązek ratując młode pokolenie miejskie.

W dniu drugim Zjazdu rozprawiano o szkołach i ochronach Rady Opiekuńczej, przyczem postanowiono że R. G. O. aż do czasów objęcia szkolnictwa całkowicie przez władze polskie w dalszym ciągu ochronami i szkołami zajmować się będzie. Należy tylko utrzymanie tych zakładów oprzeć na dochodach miejscowych. Ochrony-szkoły, należy przekształcać na szkoły gminne. Rady prowincjonalne pod względem szkolnictwa winny iść ręka w rękę z kołami Macierzy.

Z kolei pod obrady weszła sprawa żywnościowa w naszym kraju Wszyscy stwierdzali ciężkie położenie naszej ludności i podsuwali różne rady co do przetrwania przednówku Na podstawie tych głosów ułożono odpowiednią uchwałę, którą wszyscy przyjęli jednogłośnie.

Zamykając Zjazd książę Sapieha wyjaśnił jeszcze raz znaczenie zjazdu i zachęcał do popierania wysyłania dzieci na wieś.

Z Polski.

„Jakże nie pragnąć tej wolnej Polskiej Ojczyzny?...“

Dnia 6 maja, w niedzielę, we wszystkich kościołach djecezji Kujawsko-Kaliskiej podobnie jak w innych djecezjach Polski odprawionem zostało uroczyste nabożeństwo na intencję Ojczyzny. Podczas nabożeństwa tego zostało odczytane z ambon pismo Najdostojniejszego pasterza djecezji, ks. biskupa Zdzitowieckiego, który tak między innemi przemawia do swego ludu:

Ukochajmy gorąco tę wiarę naszą św. katolicką, która naród nasz wypielęgnowała która tyle nam chwały przysporzyła, a w dniach ucisku i niedoli była słupem ognistym, co nam świecił w ciemnej nocy niewoli, a w dzień chronił od prześladowań! Ukochajmy też gorąco i Ojczyznę naszą, Polskę ukochaną.

Z tym serdecznym wezwaniem zwracam się szczególnie do was, całym sercem pasterskim, gorąco ukochani włościanie, przedniejsza i najliczniejsza cząstko kraju naszego. Znaleźli się ludzie ciemni, a może przewrotni, wrogowie narodu naszego, którzy chcieliby wam obrzydzić Polskę, zachwiać w was zaufanie, że ona nie była i nie będzie waszą matką ale macochą, a wy dla niej pasierbami, że wrócą dawne czasy pańszczyzny, że grunta uwłaszczeniowe będą wam wydarte. Nie wierzcie tym, którzy na waszą szkodę działają, ale wierzcie tym, których Ojciec św. z woli Boga postawił pasterzami waszymi. Gdy lepiej zaznajomicie się z dziejami polskiemi, dowiecie się, że Polska wam chciała więcej dać, aniżeli wam dano, tylko wrogowie we własnym interesie nie chcieli na to zezwolić. Dowiecie się, że chociaż i w dawnej Polsce nie zawsze się dobrze działo, ale też we wszystkich innych państwach, a szczególnie w Rosji, ucisk włościan był stokroć większy niż u nas.

Gdy będziemy u siebie gospodarzami, gdy rząd, sejm, ministrowie będą wybierani ze wszystkich stanów, gdy o tem nie urodzenie wysokie, ale nauka i cnota stanowić będą, musi nam wszystkim—panom, duchowieństwu, mieszczanom i włościanom być lepiej. Przyszła wolna i niepodległa Polska da nam wolność religji św. Nikt nam nie będzie zabraniać budowy kościołów, urządzać nowych parafji, a najgorliwszych i naświątobliwszych kapłanów nikt już nie będzie usuwać z parafji. Wolna Polska da nam szkoły, zniknie u nas na zawsze ciemnota, a z nią upośledzenie i zacofanie. Wolna Polska podniesie nasze rolnictwo, przemysł, handel, pokryje kraj cały siecią kolei, oraz kanałów spławnych.

Jakże więc nie pragnąć tej wolnej Polskiej Ojczyzny i nie prosić gorąco Boga za przyczyną naszej Królowej Częstochowskiej, aby ją nam jak najprędzej przywrócił? Bóg jeden w obietnicach wierny mocen nam jest ją dać, bo Pismo św. mówi wyraźnie: *Jeżeli Pan domu nie zbuduje, naprożno pracują ci, co go budują....*

Z Kieleckiego (Wiece polityczne).

W Kieleckiem rozwija się bardzo ruch polityczny. W kwietniu odbyły się tu dwa wiece, jeden 15-go w Proszowicach, drugi 22 go w Księżu Wielkim. Na pierwszym z tych wieców było przeszło $2^1/_2$ tysiąca zebranych, na drugim z powodu niepogody cokolwiek mniej. Na wiecach tych wyjaśniano znaczenie Rady Stanu i żądano aby wojsko było powołane przez tę Radę.

Obchód 3-go Maja.

Z różnych stron naszego kraju dochodzą już wieści o uroczystych obchodach święta narodowego. Wszędzie odbyły się wspaniałe nabożeństwa i pochody, domy były poprzystrajane. Prócz tego odbywały się zebrania, pogadanki i odczyty.

Prosimy naszych czytelników o wiadomości, jak dzień ten przepędzały wsie.

Świeże wiadomości.

— **Ksiądz arcybiskup Kakowki kardynałem.** Ksiądz arcybiskup warszawski, jak donoszą pisma krakowskie, ma podobno być mianowany przez Ojca Świętego kardynałem.

— **Dowództwo wojsk polskich.** Komendę nad wojskiem polskim po mianowanym na stanowisko jenerał-gubernatora lubelskiego hr. Szeptyckim objął tymczasowo brygadjer Zieliński.

— **Dar włościan na najbiedniejszych miasta Warszawy.** Donoszą nam o nowym darze włościan dla biednej ludności naszej stolicy. Oto na zjeździe powiatowym Kółek Rolniczych w Zamościu w dniach 21 i 22 kwietnia r. b. na wniosek gospodarza Antoniego Najdy z Kalinowic na rzecz najbiedniejszych miasta Warszawy, zebrano kor. 326.08 i rb. 59.22. Pieniądze te przesłano do C. T. R., które je przesłało Radzie Głównej Opiekuńczej na rzecz dzieci miejskich.

— **Szkoła gimnazjalna w Liskowie.** Ks. kanonik W. Bliziński z Liskowa nadesłał nam następujące zawiadomienie:

W dniach 18 i 19 czerwca r. b. odbędą się egzaminy przedwakacyjne w 6-cio klasowej szkole męskiej gimnazjalnej (filologicznej) im. ks. Skargi w Liskowie.

Kandydaci pragnący stanąć do egzaminów, winni zgłosić się w tym terminie t. j. 18 b. m. o godzinie 9-ej zrana punktualnie do kancelarji miejscowej szkoły. Program nauk taki, jak we wszystkich średnich zakładach naukowych filologicznych. Kandydaci przyjmowani będą do klasy wstępnej, I, II i III włącznie. O egzaminach po wakacyjnych poczynione będą szczegółowe ogłoszenia w gazetach we właściwym czasie.

— **Seminarjum dla Nauczycieli Ludowych w Ursynowie.** Egzaminy wstępne na kurs I Seminarjum rozpoczną się dnia 4 czerwca r. b. Pragnący zapisać się (w wieku od lat 15 do 17) winni przed 4 czerwca nadesłać pod adresem: Warszawa, ul. Szopena Nr. 16 następujące dokumenty: 1) prośbę o dopuszczenie do egzaminów z podaniem dokładnego adresu oraz sposobu zarobkowania rodziców lub opiekunów, 2) metrykę na druku, 3) świadectwo szkoły, w której pragnący zapisać się kształcił się poprzednio, 4) świadectwo powtórnego szczepienia ospy, 5) piśmienne zobowiązanie rodziców do akuratnego wnoszenia opłaty szkolnej, 6) poświadczenie dwóch osób wiarogodnych (np. miejscowego proboszcza, lekarza, obywatela), stwierdzające dobre i moralne sprawowanie się, 7) krótki własny życiorys.

— **Nowe szkoły rolnicze.** W Kijowach powiecie Lubartowskim (z. Lubelska) otwartą będzie w połowie czerwca szkoła rolnicza dla chłopców wiejskich. Zapisy przyjmowane będą do dnia 15 maja.

Dnia 1 lipca otwarte będą sześciomiesięczne kursy rolnicze w Nałęczowie.

— **O usunięcie z pod Jasnej Góry pomnika Aleksandra II-go.** Mieszkańcy Częstochowy zwrócili się w dniu 20-ym kwietnia do częstochowskiej rady miejskiej z wnioskiem natychmiastowego rozebrania i usunięcia z pod Jasnej Góry pomnika cesarza rosyjskiego Aleksandra II-go.

— **Grzebanie zwłok poległych.** Na polach Mstowa (miasteczko pod Częstochową), z rozporządzenia władz austrjackich, odbywa się obecnie odgrzebywanie zwłok żołnierzy rosyjskich, pochowanych tam nie zbyt głęboko w czasie bitw 1915 roku.

Zwłoki te przenoszone są teraz na stary cmentarz wsi Mokrzeska. Przed pogrzebaniem austrjacy dokonywują rewizji odzieży zmarłych, w której znajdują się znaczne sumy pieniędzy. Naprzykład w kieszeni munduru jakiegoś kozaka znaleziono bardzo znaczną liczbę złotych monet.

— **Pożary w kaliskiem.** W Kaliszu spalił się dom podpalony przez obłąkanego. We wsi Chlewie pod Kaliszem pożar wyrządził znaczne straty. W Godziątkowie w powiecie Kaliskim spaliły się cztery domy W Zdunach spaliły się dwie stodoły.

— **Schwytanie świętokradcy.** Dnia 22 kwietnia, w niedzielę, około godziny jedenastej w nocy w kościele klasztornym we Włocławku, stróż kościelny zauważył światło i usłyszał szmer kroków ludzkich. Jak się okazało, do kościoła zakradł się złodziej, który ukrył się był za ołtarzem. Złodzieja tego schwytano.

— **Kary za obniżanie kursu marek.** W Zagłębiu Dąbrowskiem władze okupacyjne za obniżanie wartości marek ukarały kilkudziesięciu spekulantów grzywną do 100 marek.

— **Wypadek w kopalni.** W Niemczech, w miejscowości górniczej Wiemelhausen, wydarzyło się wielkie nieszczęście. Podczas opuszczania się na dno kopalni runął w przepaść, wskutek zerwania się liny, kosz z 43 górnikami. Przypuszczają, iż wszyscy górnicy zginęli.

— **Zmniejszenie racji chleba w Austrji.** Od dnia pierwszego maja nastąpiło w Austrji zmniejszenie racji chleba dla ludności cywilnej. Jednocześnie zostały zmienione przepisy o wypieku chleba, a mianowicie obecnie ma być dodawana do mąki używanej do wypieku chleba większa ilość różnych dodatków.

— **Ograniczenia żywnościowe w Anglji.** W Anglji mają zamiar wprowadzenia kart chlebowych w ciągu najbliższych sześciu tygodni.

Także, w najbliższym czasie ma być zmniejszona racja chleba, wydawana w armji angielskiej.

— **Lawina.** W Szwajcarji lawina zasypała pociąg kolei żelaznej. Katastrofa zdarzyła się w pobliżu jeziora Davos. Dotychczas wydobyto z pod śniegu 8 osób zabitych.

— **Trzęsienie ziemi.** Z Włoch donoszą o kilkakrotnem trzęsieniu ziemi na wybrzeżu morza Adrjatyckiego i w prowincji Toskanji. Miejscowość zwana: Monterchi uległa zupełnemu zniszczeniu. Wydobyto tam dotychczas cztery zwłoki z pod gruzów. O wielkich spustoszeniach donoszą także z okręgu Arezzo.

— **Z Rosji.** *Nowy hymn rosyjski.* W Rosji podobno ułożono już nową pieśń narodową, zamiast znanego „Boże caria chroni." Nowa ta pieśń podobna jest do francuskiej rewolucyjnej pieśni zwanej „Marsyljanką."

— *Żyd „gradonaczalnikiem" Peterburga.* W Peterburgu mianowano „gradonaczalnikikiem", czyli prezydentem miasta członka Rady robotniczej, Rosenberga (żyda).

— *Wskrzeszenie „Proświty"* Na Ukrainie powstała podczas rewolucji 1905 roku oświatowa organizacja, ukraińska pod nazwą „Proświta" (po polsku znaczy: „Oświata"). W czasie tłumienia rewolucji spotkał „Proświtę" ten sam los, co naszą Macierz Szkolną: rząd rosyjski zamknął ją. Obecnie, jak donoszą z Rosji, „Proświta" wznowiła swą działalność i zajęła się szerzeniem oświaty wśród ukraińców.

— *Polacy w Mińsku Litewskim.* W zaprzeszłym tygodniu w Mińsku, mieście gubernialnym odbyła się wielka manifestacja polityczna.

W manifestacji tej brali także udział polacy mieszkający w Mińsku i zapędzeni tam przez cofającą się armię rosyjską z Królestwa Polskiego.

Polacy wystąpili ze sztandarem czerwonym, na którym widniał polski orzeł biały, i szli w pochodzie śpiewając pieśni patrjotyczne: „Boże coś Polskę", i „Z dymem pożarów."

Manifestacja zakończyła się zebraniem na placu Katedralnym. Dla popierania sprawy polskiej w Rosji polacy mieszkający w Mińsku założyli stowarzyszenie polityczne Stowarzyszenie to, zaraz na drugi dzień po zawiązaniu się, zwołało wiec ludowy, oraz postanowiło założyć pismo polskie, które szerzyłoby ideję, to jest myśl niepodległości Polski.

— *Monopol węglowy.* W rosyjskim ministerjum handlu radzono nad pomysłem wprowadzenia monopolu węglowego, to znaczy nad zabraniem wszystkich kopalń węgla na rzecz skarbu państwa. Projekt ten będzie prawdopodobnie urzeczywistniony już w maju.

Nowe Książki.

Jadwiga Marcinowska: **Bartosz Głowacki,** obrazek sceniczny. Księgarnia Ludowa, cena 3 złote.

Jest to obrazek na scenę ludową, przedstawiający miłą nam postać Bartosza przed i w czasie bitwy pod Racławicami.

Jadwiga Klemensiewiczowa: **Bohaterski Jasiek,** opowiadanie na tle prawdziwego zdarzenia z wojny w latach 1914 i 1915, Księgarnia Ludowa, cena 50 groszy.

Autorka opowiada nam o przygodach małego Jaśka syna włościanina z Galicji. Jasiek, widząc śmierć ojca swego, rażonego kulą rosyjską, postanawia pomścić się na moskalach, przystaje do wojska polskiego i służy żołnierzom, podając im kule. Raniony — za dzielność i odwagę otrzymuje medal zasługi. Książeczka napisana barwnie i czyta się z ciekawością.

A. Chętnik i J. Batorowicz: **Wierszyki i piosenki junackie.** Bibljoteczka „Drużyny" Nr. 11 składy główne w administracji „Drużyny" oraz w „Księgarni Ludowej", cena 12 groszy.

Znani młodzieży wiejskiej redaktor „Drużyny" A. Chętnik i młody nasz pieśniarz J. Batorowicz zebrali część swych utworów, wydając je w osobnej książeczce. Czytelnikom „Zorzy" nie trzeba wskazywać zalet miłych wierszyków — nazwiska autorów mówią, że godne są poznania i nabycia.

Jadwiga Ziel.: **Woziwoda,** Skład główny w „Księgarni Ludowej", cena 16 groszy.

Są tu opisane losy konia, który dostał się w ręce żydowskie i musi rozwozić wodę po domach żydowskich.

A. Czerwińska. **O Sejmie Wielkim i Konstytucji 3-go Maja,** odczyt. Skład główny w „Księgarni Ludowej", cena 20 groszy.

Jest to bardzo zajmujący odczyt o Sejmie czteroletnim i Konstytucji 3-go maja. Książeczka ta z pożytkiem może być czytaną na zebraniach włościańskich.

Appollon Żmujdzki. **Ćwiczenia cielesne na świeżem powietrzu.** Bibljoteczka „Drużyny" Nr. 4; składy główne: w administracji „Drużyny" i w „Księgarni Ludowej", cena 2 złote groszy 10.

Jest to podręcznik do ćwiczeń gimnastycznych (lekka atletyka) Podręcznik ten może oddać naszej młodzieży znaczne usługi; szkoda tylko, że autor pisze mało zrozumiałym językiem i używa wiele różnych cudzoziemskich nazw, a przecież wydawnictwa „Drużyny" przeznaczone są głównie dla młodzieży wiejskiej.

Ciekawe nowinki.

Przepowiednie o końcu wojny.

W końcu piętnastego wieku, t j. czterysta lat temu, był we Francji sławny wróżbita Tomasz Józef Hult. Przepowiedział on wiele przyszłych wypadków, z których

znaczna liczba spełniła się. Król francuski, Ludwik XI, często zasięgał jego rad. Przed śmiercią napisał Hult książkę, w której umieścił swoje przepowiednie o różnych wydarzeniach historycznych, jakie zajdą od roku 1515 do roku 2000. Książka ta z zawartemi w niej wróżbami dochowała się, aż do naszych czasów.

O roku 1917 tak Hult powiada: „W tym roku toczyć się będą wielkie polityczne narady nad sprowadzeniem pokoju. Rozpoczęte rokowania zostaną przerwane i dopiero po jakimś czasie podjęte, przywrócą pokój".

Na pytanie zaś, co będzie po obecnej wojnie, inny prorok z 16 wieku nazwiskiem Nostradamus tak wierszem odpowiada:

„Wiek ludzkości boskiego spłynie pochodzenia,
Związek ludów utrwali długi czas pokoju,
furja wojny wtrącona będzie do więzienia,
świat odpocznie po walki uciążliwym znoju"

— — — — — — — — — — — — — —

Daj Boże, aby to się stało jak najprędzej!

Kto wynalazł kuchnie polowe?

Każdy prawie, nawet na wsi, widział podczas przemarszów wojsk, kuchnie polowe i podziwiał ich praktyczność. Ot, jedzie i gotuje się. Kuchnia taka jedzie za oddziałem wojska, a kiedy wypadnie odpoczynek, to żołnierze mogą mieć w jednej chwili gorący posiłek. (Kuchnia polowa — jest to kocioł umieszczony na kołach. Pod kotłem znajduje się palenisko. Na przodzie kuchni znajduje się siedzenie dla powożącego żołnierza. Pod siedzeniem jest skrzynka z przyborami kucharskiemi. Do takiej kuchni zaprzęga się parę, albo i więcej koni).

Do niedawnego czasu, bo do 1892 r nie znano kuchni polowych wcale. W wojsku używano zwyczajnych wielkich kotłów, które trzeba było wozić na wozach, albo nawet dźwigać na plecach podczas długich i uciążliwych marszów. Najgorsza sprawa była z gotowaniem. Wojsko zmęczone długim marszem, kiedy np. ścigało wroga, albo się cofało po przegranej bitwie, chce odpocząć i posilić się nieco gorącą strawą.

Zatrzymują się więc, rozkładają obozem i czekają na posiłek. Tymczasem wozy z kotłami nie nadjechały jeszcze. Nareszcie zjawiają się. Żołnierze zgłodniali i zmęczeni niecierpliwią się, klnąc na czem świat stoi i gdyby nie posłuch i rygor wojskowy, możeby nawet obili kucharzy.

Kucharze wygrzebują w ziemi doły, w które wstawia się kotły. Pod kotłami rozpalają ogień. Do kotłów leją wodę, sypią kaszę, lub też co innego i zaczynają gotować. Nareszcie — cieszą się żołnierze — będzie obiad... Nie zagrzało się jeszcze dobrze, aż tu nagle alarm... Nieprzyjaciel tuż!... Więc łap! cap! za karabiny, za tornistry i do szeregu! .. Trzeba bronić się lub uchodzić dalej. Kotły poprzewracano, kaszę wylano i — po całym obiedzie. Część kotłów zdążono zabrać, część jednak została i wpadła w ręce nieprzyjaciół. Biedni żołnierze! Jak byli głodnemi, takimi i pozostali.

Otóż, chcąc ulżyć żołnierzom w ich smutnej i ciężkiej doli, rodak nasz, polak, Władysław Tomkiewicz, służący w wojsku austrjackim, jako kapitan piechoty, wymyślił najpierwsze w świecie przewoźne kuchnie polowe Było to w roku 1892. Nie poznano się jednak na wynalazku i pomysł kapitana Tomkiewicza został zapomnianym. Tak jednak być nie powinno. Dlatego też Muzeum wynalazków i handlu we Lwowie postanowiło przypomnieć wszystkim o tem, kto jest prawdziwym i najpierwszym wynalazcą kuchni polowych i ogłosiło o tem w gazetach. Oprócz tego chcąc uczcić kapitana Tomkiewicza postanowiło w rocznicę 25 lecia wynalazku, przypadającą w tym roku, nazwać kuchnie ruchome, w których gotują i rozwożą zupy dla biednych w mieście Lwowie, „tomkiewiczówkami", na cześć ich wynalazcy: Władysława Tomkiewicza.

Zabicie dziewięciu żon żołnierzy.

W Rosji w pobliżu miasta Rostowa nad rzeką Donem, w stanicy czyli kolonji Kuszczew, zabito dziewięć żon żołnierskich. Nad rzeką Donem mieszkają kozacy dońscy). Okoliczności tego mordu są takie: Z poblizkiej osady przyszło do stanicy Kuszczewskiej dziesięć żon żołnierskich dla odebrania zapomóg rządowych, których nie odbierały przez kilka miesięcy.

Otrzymawszy razem około tysiąca rubli. kobiety te oddały pieniądze jednej z pośród siebie, która została na noc w stanicy Kuszczewskiej u swojej siostry. inne kobiety poszły do domów. Wieczorem szwagier owej żołnierki, która została na noc w Kuszczewie, powiedział do żony:

— Dziewięć bab zabili i znaleźli przy nich tylko cztery ruble.

— Cicho, powiedziała żona, tu nocuje siost a.

— Więc i ją zamorduję, powiada mąż.

— Tylko nie w moich oczach, prosiła żona i wyszła z chaty.

Posłyszawszy taką rozmowę, żona żołnierska uciekła przez okno i pobiegła do sąsiedniej chaty, koło której ujrzała jakiegoś nieznajomego człowieka ze skrwawionemi rękoma. Drugiego także zbója ujrzała przy chacie następnej. Wreszcie dotarła do ostatniej chaty za osadą, należącej do starego włościanina, który ukrył nieszczęśliwą kobietę w beczce. Tam pozostała ona aż do rana. Później okazało się, że kobiety tej szukano przez całą noc w całej wsi; starzec jednak nie wydał ukrytej i tak uszła niechybnej śmierci.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. **Janowi Szota** w Kidowie. Dziękujemy serdecznie za list i życzenia; prosimy pisywać do nas częściej. Chcąc mieć odbitkę w gazecie, należy przysłać fotografję — nie kliszę.

Poradnik Rolniczy.

Rośliny pastewne.

Skutkiem rozwoju rolnictwa w ostatnich czasach, zmniejszyły się znacznie obszary, leżące dotąd odłogiem, które służyły dawniej na pastwiska naturalne. Wobec wzrastającej ceny ziemi i spoczywających na niej ciężarów każdy rolnik starał się z roli swej wyciągnąć możliwie wielkie zyski, a te zapewniała mu przedewszystkiem uprawa zbóż, roślin okopowych i przemysłowych.

Ale jednocześnie hodowla inwentarza, spowodowana rozwojem gospodarstwa nabiałowego i popytem na sztuki rozpłodowe, stała się dla wielu naszych gospodarstw poważnem źródłem dochodu. Wskutek tego hodowla roślin pastewnych

przybrała szerokie rozmiary. Obecnie trudno już znaleźć gospodarstwo, któreby nie uprawiało kilku przynajmniej gatunków tych roślin.

Ponieważ liczba ich zwiększa się z każdym rokiem, nie możemy ich wszystkich opisywać tutaj; zwracamy więc uwagę czytelników tylko na te rośliny, które w naszych warunkach na szczególne zasługują uwzględnienie.

Jedno z pierwszych miejsc zajmuje za mało jeszcze u nas uprawiana **„lucerna zwyczajna“**, kwitnąca niebiesko. Pochodząc z ciepłych krajów, wytrzymuje dobrze posusze; dla okolic z klimatem suchym, łagodnym, jest nieoszacowanym skarbem i ma takie same znaczenie, co koniczyna dla okolic z klimatem wilgotnym, ostrzejszym.

Roślina ta wydaje paszę bardzo wczesną, a daje ją w ogromnych ilościach; cztery do sześciu pokosów rocznie bynajmniej nie należy do wyjątków; przytem jakość tej paszy przewyższa wszelkie inne gatunki roślin pastewnych. Ale z drugiej znów strony wymagania jej co do jakości gruntu i staranności uprawy są dosyć znaczne.

Lucerna wymaga roli, bogatej w części pożywne, a przytem głębokiej uprawy i przepuszczalnego podłoża. Każdy też rolnik, zakładający w swem gospodarstwie lucernik, przekonać się powinien o własnościach przeznaczonego pod nią pola. W sprzyjających jej rozwojowi warunkach, przez 8, a czasami i więcej lat odpowiednie wydawać będzie sprzęty, w przeciwnym zaś razie po dwóch albo trzech latach zupełnie zmarnieje.

Korzenie jej już w pierwszym roku zapuszczają się głęboko, a skoro natrafią, na ziemię lichego gatunku np. na czysty piasek, na spód kamienisty lub wodę stojącą, natenczas lucerna żółknie nagle, przerzadza się i ginie prędko. Grunty zwięzłe, iłowate, nizko położone, a także sapy o podłożu, żelazistem, nieprzepuszczalnem, gdzie woda zaskórna ciągle przebywa, są całkiem pod nią nieprzydatne.

Udaje się najlepiej na gruntach gliniasto-piasczystych, ciepłych, przepuszczalnych, odznaczających się bogactwem próchnicy i zasobnością wapna. Ziemie marglowate i rędziny są również pod nią odpowiednie. Obornika wprost pod lucernę nie daje się, lecz pod roślinę poprzednio uprawianą.

Najlepiej siać ją po roślinach okopowych, silnie nawożonych, sadzonych na głębokiej orce i starannie w czasie wzrostu obredlanych i opielanych. Lucernę zasiewa się zwykle razem z inną jaką rośliną, najczęściej z jęczmieniem, sianym o połowę rzadziej, jak zwykle. Jęczmień kosimy na zieloną paszę przed dojrzeniem. Polecany niekiedy zasiew z gorczycą, gryką, koniczyną lub trawami nie zasługuje na stosowanie.

W czasie dalszego wzrostu lucerna powinna być z chwastów oczyszczaną i od czasu do czasu nawozami zasilaną. W tym celu, począwszy od drugiego roku po zasiewie, bronuje się ją corocznie na wiosnę i w jesieni, po obeschnięciu roli, żelaznemi bronami, wyrwane chwasty wygrabia się i wywozi. Najgłówniejszym wrogiem lucerny jest „kanianka“. Chcąc uchronić się od niej, rolnik nie powinien kupować do siewu lucerny, zanim nie przekona się za pomocą „stacji oceny nasion“, że w sprowadzonem ziarnie niema „kanianki“. Gdy się na polu pokaże, trzeba ją zaraz niszczyć, bo na drugi rok może zająć całe pole.

Lucerna w pierwszych dwóch latach po zasianiu, gdy zima jest ostra, bezśnieżna, wymarza niekiedy, później znosi już mrozy bez szkody. W pierwszym roku po zasiewie zaleca się przykryć ją nawozem, który wywozi się na zmarzniętą już ziemię, roztrząsa, a na wiosnę wygrabia się jak najwcześniej i wywozi z pola.

Nawiezienie marglem, wapnem i posypywanie popiołem sprawia wyborny skutek. (Polecenia godnem jest zasilanie lucernika od czasu do czasu tomasówką i kainitem. Nawozy te, zmieszane razem, w ilości 4 centnarów tomasówki i 6 centnarów kainitu, rozrzuca się w jesieni i bronuje).

O uprawie najważniejszej i najbardziej rozpowszechnionej rośliny pastewnej **„Koniczyny czerwonej“**, szerzej się rozwodzić nie będziemy, bo znaną ona jest dostatecznie każdemu rolnikowi. Chcemy tylko zwrócić uwagę naszych gospodarzy na stosunkowo mało jeszcze u nas rozpowszechnioną **„lucernę chmielową“**, nazywaną także niewłaściwie „koniczyną żółtą.“ Jest to roślina jednoroczna lub dwuletnia, rozplenia się jednak z roku na rok przez opadające nasienia. Nie jest wymagającą co do gleby i podglebia, może być uprawianą tam, gdzie, koniczyna czerwona jest niepewna. Kwitnie żółto.

Wytrzymuje dobrze mrozy i posusze, udaje się zarówno w glebie gliniastej, i piasczystej; rodzi się także i na torfach. Najwłaściwszym jest wysiew jej w mieszankach z innymi koniczynami, przeznaczonymi na jednoroczne lub dwuletnie pastwisko lub na paszę do koszenia.

Do roślin pastewnych, które w ostatnim czasie wszędzie zyskały zasłużone uznanie, należy **„seradella.“**

Nie daje wprawdzie tyle pokosów, co lucerna zwyczajna, ale wymagania jej co do jakości roli są znacznie niższe. Ziemia piasczysta, byle nie zbyt sucha i nie zupełnie uboga w składniki pożywne, jest najodpowiedniejszą pod seradellę rolą. Zwykle siejemy tę roślinę jako między plon w żyto ozime z wiosną. Dopóki żyto stoi w polu, dopóty seradella mało się rozwija; dopiero po jego sprzęcie rosnąć zaczyna na dobre i we wrześniu lub nawet październiku daje niekiedy nadzwyczaj obfity pokos doskonałej paszy albo dobre pastwisko. Przytem seradella, rosnąca nadzwyczaj zwarto i wzbogacająca ziemię w azot, stanowi jeden z najlepszych nawozów zielonych. Trafiają się niekiedy w oziminie pagórki piasczyste, które wymagałyby znacznego dowozu obornika, otóż dobrze jest obsiać je z wiosną seradellą, a w późnej jesieni ją przyorać.

Do roślin pastewnych, oddających rolnikowi wielkie usługi, należy jeszcze **koński ząb**. O nim jednak pisaliśmy już osobno w numerze poprzednim (Nr. 18).

Ostatnie wiadomości.

Na frontach wojennych.

Dnia 6 maja pod Arrasem zostały odparte ataki niemieckie.

Pod m. Kambre anglicy przy ataku na szerokości 3 wiorst ponieśli ciężkie straty.

Nowa wielka próba francuzów przełamania pomiędzy rz. Ajletą a m. Kraon frontu niemieckiego na szerokości 30 wiorst zakończyła się zupełnem niepowodzeniem. Olbrzymi cios francuzów został całkowicie odparty. Należy oczekiwać dalszych ataków.

Wynik bitw we Francji.

Gazety włoskie z dn. 1 maja podają, że anglicy i francuzi w ostatnich dniach zdołali się posunąć naprzód zaledwie o wiorstę. Tymczasem niemcy podeszli bliżej miasta Ręs.

2627 miljonów na wojnę.

Parlament Stanów Zjednoczonych uchwalił 2627 miljonów dolarów (to jest prawie cztery razy tyle marek) na cele wojenne. Podczas głosowania nad tą sprawą sprzeciwiał się tylko jeden socjalista.

Rosyjski poseł do Dumy z Warszawy.

Jak wiadomo, rosjanie mieszkający w Warszawie mieli swego własnego posła do Dumy. Posłem tym był znany polakożerca Aleksiejew. Z Petersburga donoszą dnia 6 maja, że Aleksiejew przysłał do prezesa Dumy następujące oznajmienie: „Z powodu ogłoszenia niepodległości Polski jako poseł rosjan m. Warszawy uważam za swój obowiązek ustąpić ze swego stanowiska.“

Usunięcie 23 generałów rosyjskich.

Rosyjski minister wojny odbył niedawno objazd wielu armji. Podczas objazdu tego usunął ze stanowiska 23 generałów i 146 innnych oficerów.

Powodzie w Rosji.

Z Odesy donoszą 7 maja, że z powodu topnienia śniegów w południowej Rosji nastąpiły niebywałe powodzie. Dniepr i inne rzeki wylały w sposób nieznany oddawna.

Treść numeru 19. Ratujmy dzieci. — Siej, bracie siej. — Rosja bez wódki. — Obchód Konstytucji Trzeciego maja w Warszawie. — Listy naszych czytelników. — Na Maćkowem polu. — Przegląd polityczny i wojenny. — Wieści z wojny, — Ze stoł. m. Warszawy. — Z Polski. — Swieże wiadomości. — Nowe książki. — Ciekawe nowinki. — Odpowiedzi Redakcyi. — Poradnik rolniczy. — Ostatnie wiadomości. — Ogłoszenia.

Redaktor Józef Targowski Redakcja i adm. Warszawa. Świętokrzyska 17. Wydawca Ks. S. Popławski

Druk. Art. K. Kopytowski i S-ka, Nowy Świat 47. Cenzurowane przez Urząd Prasowy Niemiecki.